

*Krzysztof Abriszewski*  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## **Co robi teoria w humanistyce?**

### **1. Teoria i nauka w działaniu**

Chciałbym postawić następujące pytanie: co robią teorie, które tworzymy, którymi operujemy, analizujemy i krytykujemy w naukach społecznych i humanistycznych?<sup>1</sup> Poniżej oba obszary – jeśli je w ogóle rozdzielać – będę zbiorczo nazywał humanistyką, zgodnie z tradycyjnym rozstrzygnięciem sięgającym do przełomu antypozytywistycznego, w którym rozdzielono nauki o duchu (kulturze) i nauki o przyrodzie<sup>2</sup>. Sam ten podział jest dziś oczywiście bardzo kłopotliwy, a opozycja natura/kultura od lat bywa przedmiotem poważnych ataków teoretycznych, które swoją drogą uważam za trafne<sup>3</sup>. Jednakże, chciałbym go zostawić w tle moich rozważań (a najlepiej usunąć go całkowicie) i skupić się jedynie na jego pochodnej, tzn. podziale w Akademii. Rozstrzygający jest dla mnie sposób pracy z tekstami teoretycznymi w humanistyce – i właśnie o tyle rozróżnienie na nauki o duchu i o przyrodzie jest przydatne.

Tradycyjne zainteresowanie teorią w filozofii nauki i metodologii nauk kierowało się w inną stronę. Raczej pytano o to, czym jest teoria, w tym, czym odznacza się dobra teoria<sup>4</sup>. Milczącym założeniem takich rozważań było to, że

---

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach grantu NCN „Struktury wiedzy wobec kontrowersji naukowo-społecznych” nr NN116695040.

<sup>2</sup> Krótkie omówienie rozstrzygnięć przełomu antypozytywistycznego i ulokowanie w szerszym kontekście filozofii nauk społecznych czytelnik znajdzie w: Kuszyk-Bytniewska 2015: 55-57.

<sup>3</sup> Przykładowo zob. Latour 1993 (polski przekład Latour 2011) oraz pracę należącą z pewnością do najciekawszych pod tym względem w ostatnim czasie – Moore 2015.

<sup>4</sup> Por. np. rozważania poświęcone teorii w następujących pracach: Grobler 1993, 2006, Kmita 1986, Nowak 1985, Putnam 1989, Sady 2000, Suppe 1989.

teoria jest momentem kulminacyjnym w nauce – to nowa wiedza była ostatnim krokiem wszelkich działań poznawczych.

W klasycznym podręczniku Stefana Nowaka *Metodologia nauk społecznych* obok takich rozdziałów, jak „Rodzaje twierdzeń”, czy „Uzasadnianie twierdzeń. Empiryczna weryfikacja hipotez”, znajduje się również rozdział siódmy „Budowa teorii”, w którym Nowak pisze tak:

W tym podręczniku teorią nazywać będziemy nie pojedyncze prawo nauki, ale pewien ich uporządkowany zbiór czy system. Nie każdy jednak wewnętrznie uporządkowany zespół twierdzeń ogólnych warto nazywać teorią, i nie każdy sposób systematyzacji twierdzeń – systematyzacją teoretyczną. (Nowak 1985: 394)

I dalej:

Teoriami nazywać będziemy zintegrowane wedle jednorodnej zasady zespoły praw, bez względu na stopień obserwowalności zjawisk, których te prawa dotyczą. O jaką zasadę chodzić by tu mogło, jakiemu celowi miałyby być ona podporządkowana? Otóż t e o r i a m i nazywać się będzie w tym podręczniku pewne spójne systemy praw nauki zintegrowanych wedle pewnej jednolitej zasady dla wyjaśniania i ewentualnego przewidywania zjawisk określonej kategorii. Definicja ta kładzie nacisk na to, iż teoria składa się z praw. (Nowak 1985: 396-397)

Czy jednak w taki sposób naprawdę pracują humaniści zajmujący się teorią? Czy rzeczywiście konstruują systemy praw, twierdzeń i definicji?<sup>5</sup> Dla przykładu przeczytajmy wybrane na tzw. chybił trafił fragmenty z książki, do której jeszcze będę odwoływał się w dalszej części artykułu, z *Orientalizmu* Edwarda Saída:

A taka właśnie [antyempiryczna – K. A.], na ogół, jest postawa orientalisty. Ma ona, podobnie jak magia czy mitologia, charakter samowystarczalnego i samowzbudnego zamkniętego systemu, którego elementy są takie, jakie są, d l a t e g o, że są takie, jakie są – teraz i na zawsze – z przyczyn metafizycznych, których żaden materiał empiryczny nie może usunąć ani zmienić. Europejska konfrontacja z Orientem, a zwłaszcza islamem, umocniła ten system przedstawiania Orientu i, jak to sugeruje Henri Pirenne, zredukowała islam do roli siły zewnętrznej, przeciw której budowano całą średniowieczną cywilizację europejską. (Saíd 1991: 115-116)

Dalej zaś czytamy:

Zamiast wymieniać wszystkie figury języka dotyczącego Orientu – jego obcość, jego odmienność, jego egzotyczną zmysłowość – spróbujmy ogólnie ocenić te z nich, które przekazał nam renesans. Wszystkie są deklaratywne, wszystkie jednakowo uzasadnione; czas gramatyczny, jakiego używają, to „wieczysty terażniejszy”; tworzą wrażenia ciągłej powtarzalności i niezmiennej ważności; oznaczają zawsze przedmioty symetryczne (choć zarazem nieskończenie gorsze) do jakichś europejskich odpowiedników, czasem wymienionych wprost, czasem nie. (Saíd 1991: 117)

Na początku następnego rozdziału Saíd pisze z kolei tak:

<sup>5</sup> Charles Taylor, inaczej eksplorując kwestię praktyki i teorii, pisał swego czasu: „Jasność zyskana w refleksji nad tym, na czym polega działalność teoretyczna, pomoże nam odpowiedzieć na pytania, których nie potrafimy nawet postawić, dopóki jesteśmy przekonani, że teoria społeczna polega po prostu na tworzeniu hipotez i porównywaniu ich z faktami” (Taylor 1993: 347).

Orientalizm to kategoria ogólna, służąca do opisu zachodniej postawy wobec Wschodu; orientalizm to sposób systematycznego podejścia do Orientu jako tematu nauki, odkryć i praktyki. Poza tym określam tym słowem także zespół mitów, wyobrażeń i pojęć dostępnych dla każdego, kto próbuje myśleć o tym, co znajduje się na wschód od linii demarkacyjnej. (Said 1991: 119)

Wywód Saida w znacznej mierze wykorzystuje analizę literaturoznawczą, tzn. jest w nim obecna analiza materiału empirycznego, ale nawet gdybyśmy wybrali jakkolwiek z setek (czysto) teoretycznych prac humanistycznych, to niewielka jest szansa na znalezienie tam sekwencji definicji, praw i twierdzeń. Nie znaczy to, że ich nie będzie wcale, jak nie znaczy, że stanowisko, które reprezentuje Nowak, jest po prostu błędne. Zwróćmy uwagę, że przecież te elementy pojawiają się w wywodach Saida, w ostatnim z przywołanych odnajdujemy jeśli nie definicję orientalizmu, to jej elementy.

Jednakże u Saida – podobnie jak w innych humanistycznych pracach teoretycznych – zauważamy coś innego. I pośród tego czegoś innego mogą pojawiać się prawa, twierdzenia i definicje. Zwróćmy uwagę na to, jak meandruje wywód w *Orientalizmie*. W pierwszym z przywołanych fragmentów „postawa orientalisty” jest wiązana z ogólnie pojmowanymi magią i religią, które są łączone z jeszcze większą abstrakcją „samowzbudnego zamkniętego systemu”, by przejść gładko do europejskiej konfrontacji z Orientem i islamem, a następnie przeskoczyć do Henriego Pirenne’a. W drugim fragmencie Said bez trudu przemieszcza się od abstrakcji „figur języka orientu” do historii (spadku „renesansu”), czas gramatyczny przechodzi w „wieczysty czas teraźniejszy”. Wreszcie w trzecim cytacie faktycznie otrzymujemy elementy definicji, ale sposób jej konstruowania bardziej przypomina strategię barokową niż bardziej minimalistyczne projekty Nowaka.

Mamy więc dwa porządki, dwie stylistyki. Porządek, o którym mówi Nowak w swoim podręczniku, oraz porządek żywego tekstu Saida. Choć ten pierwszy pokrywa się z tym, jak „oficjalnie” postrzega się naukę<sup>6</sup>, to nie sposób łatwo odrzucić tego drugiego jako wybryku, czy wyjątku. Z jednej strony Said w pewnej mierze jest przypadkiem typowym, ale pod innym względem, jako oryginalny myśliciel, należy do najważniejszych inspiratorów całego obszaru badawczego znanego jako

<sup>6</sup> Porównaj np. definicję teorii w dostępnej internetowo *Encyklopedii PWN*: „[...] teoria naukowa, metodologiczny system twierdzeń logicznie i rzeczowo uporządkowanych, powiązanych określonymi stosunkami logicznymi występującymi w danej nauce, oraz spełniający przyjęte w niej kryteria naukowości i poprawności metodologicznej. Teoria naukowa w poszczególnych naukach ma różną strukturę, różny stopień uzasadnienia i spójności wewnętrznej; w naukach formalnych (matematyce i logice) teorią naukową nazywa się system twierdzeń składający się ze zbioru aksjomatów oraz logicznych konsekwencji (dedukcyjny system, sformalizowany system); w naukach empirycznych teorią naukową danej dziedziny zjawisk nazywa się: bądź zbiór zdań tłumaczących dane zjawiska, tworzący wraz z wyjaśniającymi je prawami naukowymi i hipotezami logicznymi zwartą jednostkę wiedzy naukowej o tej dziedzinie, bądź wszelki system twierdzeń dotyczących danej dziedziny i zawierających terminy teoretyczne (tzn. odnoszące się do przedmiotów lub właściwości nieobserwowalnych bezpośrednio), bądź też tylko układ praw nauki, hipotez ogólnych i definicji logicznie i rzeczowo tak powiązanych, że z najogólniejszych spośród nich można wyprowadzić wszystkie twierdzenia mniej ogólne, oraz tak sformułowanych, że umożliwiają one empiryczną kontrolę (weryfikacja); zadaniem teorii naukowej w naukach empirycznych jest nie tylko wyjaśnianie faktów, lecz także ich przewidywanie” – <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/teoria-naukowa;3986514.html>, dostęp 24.02.2016.

„studia postkolonialne” (por. np. Ghandi 2008: 63-76, Loomba 2011)<sup>7</sup>. Trudno więc byłoby polemizować z Saidem za to, że nie trzyma się stosownych konstrukcji metodologicznych bez podważenia całego pola badawczego<sup>8</sup>.

Nazwałem tekst Saida barokowym nie przypadkiem, mając na myśli jego wewnętrzną złożoność, a może nawet złożoności (liczne). W moich skąpych komentarzach zwróciłem już uwagę na ontologiczne przejścia, do których wykonania zaprasza czytelnika tekst – jeden poziom abstrakcji zmienia się w inny, byty hipotetyczne sąsiadują z rzeczywistymi, mieszają się ze sobą byty i zdarzenia, autorzy i ich teksty, treści tych ostatnich oraz ich interpretacje. W literaturze z zakresu Teorii Aktora-Sieci, przyjmuje się, że teksty naukowe są z natury „konstytutywnie heterogeniczne” (Law 1986: 79<sup>9</sup>). Tekst naukowy musi zmierzyć się z wieloma problemami, np. nieobecnością autora, który mógłby go bronić, odpowiadając na zarzuty, oraz znudzenie, zmęczenie i niechęć czytelnika. A nie są one jedyne.

Należy przypuszczać, że tekst Nowaka, jak wiele innych mu pokrewnych, przedstawia obraz pewnego stanu idealnego, o którym wiemy, że został oparty na wzorcach czerpanych z fizyki i – po części – matematyki. Zakładam zaś, że u Saida widzimy to, jak faktycznie praca teoretyczna wygląda. Przytłaczająca większość tekstów teoretycznych z nauk humanistycznych nie tworzy zwartej konstrukcji z praw, twierdzeń i definicji, a równie przytłaczająca większość humanistycznych czytelników oczekuje lektury ciągłego tekstu, a nie analizy pewnej formalnej czy quasi-formalnej struktury. Ani autor prac teoretycznych w humanistyce, ani ich odbiorca nie ogniskują swojej pracy analitycznej wokół tak pojmowanej teorii. Z drugiej jednak strony, nie chcę osuwać się w jakiś rodzaj (zwulgaryzowanej) postmodernistycznej argumentacji, według której budowie teoretyczne w duchu Nowaka byłyby jedynie scjentystyczną mrzonką, a humanistykę należałoby traktować po prostu jako pewnego rodzaju pisarstwo.

Nawet jeśli to, co kreśli Nowak potraktujemy jako fikcję, to nie w duchu fikcji jako dezinformacji, ale raczej jako idei regulatywnej, czy pewnego ideału. Uzasadnieniem tego rodzaju rozróżnienia jest przyjęcie przeze mnie tego, co w Teorii Aktora-Sieci mówi się o tekstach naukowych. Są one wielowarstwowymi konstrukcjami, heterogenicznymi z natury, które usiłują łączyć ze sobą rozmaite zasoby, byty, miejsca i czasy. Starają się (znów w swej idealnej formule) przeprowadzić odbiorcę od tego, co znane i z czym zgodzić się jest łatwo, do prawd

<sup>7</sup> Leela Ghandi w książce *Teoria postkolonialna* pisze: „*Orientalizm*, książka powszechnie uważana za katalizator i punkt odniesienia dla postkolonializmu, należy do pierwszego etapu rozwoju teorii postkolonialnej” (Ghandi 2008: 63).

<sup>8</sup> Jak wiemy tego rodzaju działania mają jednak miejsce od czasu do czasu. Bodajże do najbardziej znanych należą ataki na psychoanalizę jako dziedzinę nienaukową oraz wojny o naukę wraz ze słynnym pamfletem Sokala i Brickmonta oraz wcześniejszą prowokacją tego pierwszego.

<sup>9</sup> John Law pisze: „Teksty w nauce są z natury konstytutywnie heterogeniczne, a naukowcy operują nie tylko w »wewnętrznym« naukowym świecie, lecz jednocześnie także w »zewnętrznym«. Dzieje się tak dlatego, że siła rozumowania naukowego, bądź jakiegokolwiek innego, wspiera się na ilości i mocy elementów, które można zapożyczyć, by ową siłę mu dały” (Law 1986: 79).

nieznanych, niebywałych i zrazu niewiarygodnych. Odbiorcy muszą przejść całą tę drogę, nie gubiąc się, bo wtedy praca pójdzie na marne (zob. np.: Abriszewski 2010: 27-42, Latour 1987: 21-62, Latour i Bastide 1986, Latour i Woolgar 1979: 151-186). Celem tekstu – i może tu jest najważniejsza różnica wobec podejścia „humanistyka jako tylko rodzaj pisarstwa” – nie jest wpedzenie odbiorcy w hipnotyczny trans, czyli wywołanie fascynacji samym tekstem. Chodzi o to, by po jego przeczytaniu jego odbiorca mógł pójść dalej, zbadać coś więcej, coś innego. Tekst naukowy jest więc jak Wittgensteinowska drabina.

Wyjaśnwszy dlaczego niezgoda z podejściem Nowaka (i podobnymi) nie oznacza postawy antynaukowej, chciałbym wskazać podstawowy mechanizm zmiany perspektywy badawczej, którą tu proponuję w stosunku do stanowiska reprezentowanego przez książkę Stefana Nowaka. Nazywam go (wspomniany mechanizm) „przełącznikiem STS-owym” (od *Science and Technology Studies* – Studia nad Nauką i Technika/Technologią). Jest on bardzo prosty: podejście Nowaka stoi po stronie wizji „nauki gotowej”. Kiedy kończą się badania, cichną spory, a rezultaty trafiają do podręczników, z których uczyć się będzie kolejna generacja badaczy, wtedy faktycznie teoria, oczyszczona z wszelkiego szumu, jest punktem kulminacyjnym poznania naukowego. Jeśli jednak zwrócimy uwagę na konieczność spełnienia tego szczególnego warunku – domknięcia pewnej sekwencji historycznej – to możemy zainteresować się czymś innym: nauką, która znajduje się w „fazie gorącej”, gdzie spory się toczą, trwają zmagania o fundusze na badania, rezultaty są niepewne, czy jeszcze nieznane, a nawet jeszcze nie do końca dokładnie wiadomo jaki jest problem badawczy. Nauka w tej fazie niepewności, to „nauka w działaniu”.

W klasycznej już w STS-ach książce Latoura *Science In Action* (Latour 1987) dwoistość ta jest przedstawiona poprzez figurę rzymskiego boga, Janusa. Nauka, podobnie jak on, ma dwie twarze, starą i młodą. Stara symbolizuje naukę gotową, domkniętą, nowa oznacza naukę w działaniu, naszpikowaną niepewnościami.

Otóż, przechodząc od zainteresowania budową teorii w duchu Stefana Nowaka do pytania o to, co robi teoria, uruchamiam właśnie taki przełącznik STS-owy, który rozpoznawszy uprzednio tę dwoistość nauki, pozwala teraz na poziomie ramy określić zakres zainteresowań dla badań naukoznawczych. Użycie przełącznika pozwala przejść od twarzy starej, czyli nauki gotowej, w której teoria już jest i ma określoną strukturę, którą można rozpoznać, do twarzy młodej, czyli nauki przy pracy, w której teoria miesza się z wieloma innymi elementami, ale jeszcze nie stanowi ukoronowania całego procesu, bo proces wcale się nie skończył, tylko jeszcze trwa. Utrzymuję, że w tej fazie teoria i praca teoretyczna uczestniczą w przesuwaniu całego procesu do przodu. Jednakże zmiana perspektywy wymusza również zmianę odpowiedzi na pytanie, czym jest i ile trwa ów proces. Z pewnością, nie da się go teraz zredukować do prostego układu „badacz > praca badawcza > wynik > ostateczna teoria”. Zamiast tego, proponuję, by w duchu ANT przyjąć inną formułę, w myśl której laboratorium jest miejscem, w którym powstaje jakaś innowacja, i trwa to znacznie dłużej niż

wskazywałaby powyższa formuła. W pewnej mierze dalsza część niniejszego tekstu stara się uchwycić właśnie ów proces w formie odpowiedzi na pytanie, co robi teoria. Przejście od nauki gotowej do nauki w działaniu w jakimś stopniu równa się porzuceniu perspektywy statycznej na rzecz rozpoznawania procesów, toteż działania teorii będą starały się ująć w postaci kilku punktów.

## 2. Działanie 1 – zobaczyć coś innego

W pierwszych odcinkach serialu o najsłynniejszym detektywie świata Sherlocku Holmesie, który przeniósł jego przygody w realia początku XXI w.<sup>10</sup>, twórcy przyjęli pewną szczególną konwencję komunikacyjną. W scenach, w których Holmes przeprowadza swą słynną dedukcję, tzn. przechodzi od obserwacji do wniosków, zastosowano podwójne kodowanie komunikacyjne. Dzięki temu widz równocześnie może śledzić „standardowy” rozwój wypadków oraz rozumowanie detektywa. To samo oczywiście można uzyskać, przedstawiając najpierw zdarzenia, a później wyjaśnienia. Ale wybrany sposób pozwolił, aby widz zobaczył jeszcze coś – różnicę między spojrzeniem „normalnym” i wnikliwym oglądem Holmesa. Owo podwójne kodowanie wygląda bardzo prosto – akcja filmu zwyczajnie toczy się, widzimy ludzi, którzy badają miejsce zbrodni, rozmawiają ze sobą, ale na ten obraz dodatkowo zostały nałożone napisy informujące, co dostrzega detektyw. Jedno z ujęć przykładowo jest mocnym zbliżeniem na dłoń ofiary, na którym widzimy fragmenty trzech palców oraz pierścionek i obrączkę na jednym z nich. Dodatkowo zapisany komunikat – czyli informacja o tym, co zauważył Holmes – mówi „unhappily married 10+ years”.

W tym miejscu serial w interesujący sposób przenosi punkt nacisku, jeśli chodzi o poznawczą procedurę detektywa. W wersji literackiej akcent był położony na przeprowadzonym rozumowaniu, na dedukcji, na przechodzeniu kolejnych kroków od tego, co oczywiste i dostrzegalne dla każdego, do tego, co niezauważalne, zaskakujące, wydedukowane. Medium filmu, dzięki natychmiastowości przekazu obrazowego, akcentuje moment rozpoznania, percepcji, dostrzegania czegoś innego.

W tym sensie „Sherlock” stanowi znakomitą ilustrację tego, co robi teoria: pozwala ona bowiem zobaczyć coś innego. Jest to pierwsze działanie teorii, na które chcę zwrócić uwagę. Jeśli przekaz teorii w tekście zakończy się sukcesem, to odbiorca nie tylko (albo nie tyle) będzie w stanie powtórzyć to, co przeczytał, streścić, zapamiętać, opowiedzieć, ale zacznie postrzegać świat inaczej, będzie

---

<sup>10</sup> Chodzi oczywiście o serial *Sherlock*, którego pierwsza seria została wyemitowana w roku 2010. Za głównych jego twórców uznaje się Stevena Moffatta i Marka Gatissa. Odcinek, z którego przywołuję szczegółowy przykład, pierwszy w pierwszej serii, nosi tytuł „Studium w rózu” i został wyreżyserowany przez Paula McGuigana, zob.: [https://en.wikipedia.org/wiki/Sherlock\\_%28TV\\_series%29](https://en.wikipedia.org/wiki/Sherlock_%28TV_series%29).



widział inne rzeczy. To, jak teoria umeblowała świat, stanie się jego filtrem odbioru. Ontologia teorii stanie się epistemologią odbiorcy<sup>11</sup>.

Dla ilustracji przywołajmy przykład odwołujący się do pewnej kontrowersji naukowo-społecznej, w której właśnie ten moment odmienionego spojrzenia stał się punktem zapalnym oraz ważnym elementem później<sup>12</sup>. Aby to uczynić, wróćmy do przywoływanej już książki Edwarda Saída i przeczytajmy inny niż wcześniej fragment:

Lecz ów utajony orientalizm wyrażał się też w innych kwestiach. Jeśli jest prawdą, że ten zespół idei pozwalał wykluczyć ludy Wschodu z „sił postępu i cywilizacji”, a Orient „klasyczny” usprawiedliwiał zarówno istnienie samego orientalizmu, jak jego pogardę dla orientalczyków współczesnych – to prawdą jest również, że orientalizm utajony sprzyjał pewnej szczególnie (by nie powiedzieć rażąco) męskiej koncepcji świata. [...] Orientalny samiec rozważany jest tu w izolacji od całej społeczności, w której żyje, a którą wielu orientalistów [...] obserwowało z uczuciem wahającym się między pogardą a lękiem. Nadto i sam orientalizm był domeną wyłącznie męską; jak wiele innych środowisk profesjonalnych okresu nowożytnego, patrzył on [orientalizm – K.A.] na siebie i na swój przedmiot przez końskie okulary ideologii seksu (*sexist blinders*). Widać to szczególnie w pismach podróżników i beletrystów: kobiety są tam przeważnie wytworami samczej imaginacji. Są bezgranicznie zmysłowe, zawsze mniej lub bardziej głupie, a przede wszystkim – łatwe. (Saíd 1991: 303-304; wyróżnienia – K.A.)

Klasyczna praca Saída opisuje pewien konglomerat zjawisk, który zostaje nazwany „orientalizmem”. Jeśli teraz odbiorca zinternalizuje wywód Saída tak, że wytworzy on jedną perspektywę poznawczą, to zacznie rozpoznawać w swoim środowisku przypadki orientalizmu. Na przykład, czytając fragment książki podróżniczej:

Zawsze uważałem, że w pragnieniu białych mężczyzn, by posiadać czarne kobiety, jest pewna prawidłowość. Nie wydaje mi się jednak, by chodziło tu o tak lubiany przez seksuologów, jak i historyków motyw dominacji. Widzę tę siłę raczej jako atawizm. Jako sublimację żądzę spółkowania ze zwierzętami. Tak czuł to również znakomity francuski artysta Jean Paul Goude. Jego Murzynki na fotografiach komputerowych, to były klacze, to były zamknięte w klatkach drapieżniki. Czarne dziewczyny w Afryce są prawie zawsze dzikie. Jest to wynik wychowania w społeczeństwie zbudowanym na męskim przywódcy stada. Tak żyją lwy i goryle, tak żyją plemiona Czarnej Afryki. Ich dziewczęta mają wpisaną genetycznie nieufność. Są płochliwe jak małe antylopy, choć urodę dziedziczą po wielkich kotach. Nie nadają się do oswojenia. Mówią innym językiem nawet wtedy, kiedy używają tych samych co my słów. Najczęściej jednak nie mówią w obecności mężczyzn. Łaszą się. Albo połują, jak lwice. Takim polowaniem jest afrykańska prostytutka. Seks dla większości Afrykanek to jedyna radość życia. Używają go

<sup>11</sup> Ciekawym projektem omawiającym wagę przesunięcia optyki w naukach społecznych z epistemocentrycznej na ontologiczno-epistemologiczną jest onto-epistemologia społeczna Marioli Kuszyk-Bytniewskiej (2015).

<sup>12</sup> Za zwrócenie uwagi na samą kontrowersję i dyskusję na jej temat wdzięczny jestem Monice Bobako i Andrzejowi W. Nowakowi. Zaznaczam, że nazwisko Saída, którego pracę wykorzystuję w samych sporach nie pojawia się. Saíd stanowi raczej element kontekstu, którym są studia postkolonialne. Wyłuskuję go, starając się zrekonstruować te mechanizmy, które w toku samych sporów nie są wyrażane *explicitie*.

w sposób równie naturalny i spontaniczny jak zwierzęta. Jeśli nie pracują i nie kochają się – nuda je zabija. Często więc łączą te zajęcia. Ich prostytutka nie jest konsekwentna. Biorą pieniądze wtedy, kiedy ich potrzebują. Czasem proszą jedynie o śniadanie. Często proszą tylko o to, by je wziąć. A są nie do wyobrażenia piękne. Nie sądzę, by znalazł się zdrowy mężczyzna, który umie oprzeć się ich urokowi. Nie jest to bowiem wdzięk ludzki, do którego przywykliśmy, ale zwierzęcy. Te dziewczyny proszą, by je pokryć. Zaczynają wtedy pachnieć inaczej, nagle, jak rozkrojone owoce. Wszystko w nich gada o zbliżeniu, oczy, usta, dłonie. Wreszcie mówią wprost tak, jak formułowałyby to kocie samice, gdyby potrafiły mówić. Takie dziewczyny spotykałem później w klubach Florida 2000 w Nairobi i na ulicach Mombasy, i wielokrotnie w Ugandzie. Uciekły ze swoich plemion do większych miast albo urodziły się już w miastach i chcą żyć w rytmie, w jakim pulsuje ich organizm. Może pragną odebrać sobie choć część tej rozkoszy, której pozbawia je istniejący na kontynencie od tysięcy lat rytuał kobiecej inicjacji. (Kydryński 1995: 109-110; wyróżnienia – K.A.)

Przypadek właśnie takiego odczytania, zobaczenia czegoś innego, stał u źródła kontrowersji, która wybuchła w lutym 2011 r. i toczyła się głównie w Internecie, zahaczając tylko nieznacznie o prasę papierową, wokół książki *Chwila przed zmierzchem* autorstwa znanego z III programu Polskiego Radia Marcina Kydryńskiego, opublikowanej w 1995 oraz w 1997 r. Przywołany cytat jest jednym (najdłuższym) z trzech, które wydobyla i opublikowała w Internecie blogerka o pseudonimie Lady Pasztet<sup>13</sup>. Na fragmenty te natrafiła, zbierając materiały do pracy dyplomowej i rutynowo sprawdzając literaturę na temat Afryki. W samej kontrowersji można było wyodrębnić dwa bieguny wypowiedzi: dominujący biegun moralny oraz pozostający w tle, ale wyraźny biegun naukowy. W pierwszym dominowały wypowiedzi pełne ekspresji, potępiające lub broniące dziennikarza. W drugim zaś wyraźnie pojawiało się ogólne pytanie o warunki możliwości takich wypowiedzi, jak te zacytowane przez Lady Pasztet. Nierzadko krążyły one wokół paradoksu polegającego na zderzeniu rasistowskiego ducha tekstu oraz wyraźnie kosmopolitycznego, nierasistowskiego nastawienia autora znanego jako dziennikarz muzyczny. W pierwszych dominowała indywidualistyczna ontologia i etyka (osobista odpowiedzialność, skłonności *etc.*), w drugich raczej czerpana z nauk społecznych (antropologii społeczno-kulturowej, socjologii) holistyczna ontologia akcentująca sprawczość systemową i ponadjednostkowe zjawiska (jak np. eurocentryczne postawy).

Na ile to tylko możliwe chciałbym w tym tekście całkowicie ominąć kontekst pierwszy, czyli dyskusję moralną i skupić się drugim. To znaczy, do moralnej strony tej kontrowersji chciałbym odnosić się co najwyżej jako do przedmiotu analiz, czyli z metapoziomu. Aby jednak wyjaśnić, w jakim zakresie tutaj teoria wytworzyła efekt Holmesa, czyli dostrzeżenie czegoś innego, muszę na potrzeby

<sup>13</sup> Oryginalnego wpisu nie mogę już znaleźć, najwyraźniej został usunięty, ale obszerny, skopiowany jego fragment wciąż znajduje się pod następującym adresem: <http://jadrociemnosci.blogspot.com/2010/11/komentarzowka-11.html?view=snapshot&m=1>; dostęp 10.03.2016.



Tab. 1. Zestawienie wyróżnionych fragmentów z cytatów

<i>Orientalizm</i>	<i>Chwila przed zmierzchem</i> (przykład wypowiedzi orientalizującej)
„Widać to szczególnie w pismach podróżników i beletrystów: kobiety są tam przeważnie wytworami samczej imaginationsi.”	„Zawsze uważałem, że w pragnieniu białych mężczyzn, by posiadać czarne kobiety, jest pewna prawidłowość”
„Są bezgranicznie zmysłowe,”	„A są nie do wyobrażenia piękne. Nie sądzę, by znalazł się zdrowy mężczyzna, który umie oprzeć się ich urokowi.”
„zawsze mniej lub bardziej głupie,”	„Ich dziewczęta mają wpisane genetycznie nieufność. Są płochliwe jak małe antylopy, choć urodę dziedziczą po wielkich kotach. Nie nadają się do oswojenia. Mówią innym językiem nawet wtedy, kiedy używają tych samych co my słów.” „Uciekły ze swoich plemion do większych miast albo urodziły się już w miastach i chcą żyć w rytmie, w jakim pulsuje ich organizm.”
„a przede wszystkim – ł a t w e ”	„Najczęściej jednak nie mówią w obecności mężczyzn. Łaszą się. Albo polują, jak lwice. Takim polowaniem jest afrykańska prostytutka. Seks dla większości Afrykanek to jedyna radość życia. Używają go w sposób równie naturalny i spontaniczny jak zwierzęta. Jeśli nie pracują i nie kochają się – nuda je zabija.” „Ich prostytutka nie jest konsekwentna. Biorą pieniądze wtedy, kiedy ich potrzebują. Czasem proszą jedynie o śniadanie. Częstokroć proszą tylko o to, by je wziąć.” „Nie jest to bowiem wdzięk ludzki, do którego przywykliśmy, ale zwierzęcy. Te dziewczyny proszą, by je pokryć. Zaczynają wtedy pachnieć inaczej, nagle, jak rozkrojone owoce. Wszystko w nich gada o zbliżeniu, oczy, usta, dłonie. Wreszcie mówią wprost tak, jak formułowałyby to kocie samice, gdyby potrafiły mówić.”

wyvodu zejść z metapoziumu na poziom przedmiotowy, ale w obrębie dyskusji drugiego rodzaju (biegun naukowy). Chciałbym jednak podkreślić wyraźnie, że moim celem pozostaje odpowiedź na pytanie „co robi teoria?” poprzez wykorzystanie konkretnego przypadku kontrowersji naukowo-społecznej, a nie zabieranie głosu w samym sporze.

Na potrzeby wskazania roli teorii jako pozwalającej dostrzec coś innego, celowo przywołałem najpierw cytaty z *Orientalizmu*, a następnie z *Chwili przed zmierzchem* i dodatkowo w obu fragmentach zastosowałem wyróżnienia. Zjawisko, które opisuje Said w swojej książce, zostaje ucieleśnione m.in. w *Chwili przed zmierzchem*. Innymi słowy, ta ostatnia jest przykładem szerokiego mechanizmu kulturowego określonego jako „orientalizm”.

Dla pełnego wydobycia tej zależności, zestawmy wyróżnione fragmenty z cytatów (tab. 1):

To prosta ilustracja i pamiętajmy, że przywołuję tu tylko spór fragmentarycznie. Gdyby skupić się na jego analizie, znacznie więcej materiału przyniosłoby gruntowne badanie tekstu, zdanie po zdaniu.

Ważna jest również sekwencja czasowa, w której sama kontrowersja jest osadzona. Said pisze swoją książkę głównie w Stanach Zjednoczonych, w połowie lat 70. i publikuje w 1978 r. Pierwszy polski przekład ukazuje się w 1991 r. w ważnej serii PIW-u „plus minus nieskończoność” (Said 1991). Drugi przekład zostaje opublikowany w 2005 r. *Chwila przed zmierzchem*, jak już wspomniałem wychodzi w 1995 r. i następnie ma swoje drugie wydanie w 1997. Sama kontrowersja wybucha w lutym 2011 r. Co mówi nam ten układ dat?

Możemy ustalić sekwencję czasową i dokonać przypuszczalnej rekonstrukcji ważnych procesów. Mówi on przykładowo – o czym nierzadko zapominają badacze idei – że teorie podróżują, a do tych podróży potrzebują wehikułów. Jednakże, jak uczy ANT, tego rodzaju podróże jednocześnie coś zmieniają w tym, co podróżuje. Jak widzimy, czas potrzebny, by orientalizm jako teoria przemieszczył się z pierwotnego amerykańskiego środowiska akademickiego do księgarń z publikacjami w języku polskim zajął 13 lat, a może nawet trochę dłużej, jeśli jako punkt wyjścia przyjmować nie datę wydania anglojęzycznego, a początek pracy Saída. Jednakże samo fizyczne przemieszczenie się teorii w książce nic jeszcze nie musi oznaczać. Wszak *Orientalizm* choć do początku lat 90. uzyskał już znaczny wpływ na studia postkolonialne na świecie, to w żaden sposób nie wchodzi w interakcję z wydaną cztery lata później niż jego edycja polska (oraz sześć) *Chwilą przed zmierzchem*. Przynajmniej nic o takiej interakcji nie wiemy. W toku kontrowersji z 2011 r. nawet padały wypowiedzi, że książka po wydaniu nie wzbudziła żadnych tego rodzaju reakcji, jak kilkanaście lat później<sup>14</sup>.

Dla nas oznacza to tyle: czytelnicy z roku 1995 i 1997, czy ogólniej, z lat 90. XX w., nie widzieli tego, co dostrzegła, niczym Sherlock Holmes, Lady Pasztet oraz później inne czytelniczki i czytelnicy. Czegoś, co spowodowało, że nawet oponenty, jak w serialu Philip Anderson w stosunku do Holmesa, nie byli w stanie po prostu zignorować nowego odczytania książki, a co najwyżej mogli wejść w tryb polemiczny.

Tak właśnie zadziałała teoria. Zarówno Lady Pasztet, jak i rzesze badaczy wcześniej na całym świecie, czytając książkę Saída zaczęły postrzegać coś innego w rzeczywistości wokół siebie, w swoich codziennościach<sup>15</sup>. Możemy jedynie

<sup>14</sup> Mówi o tym w swoim oświadczeniu z 16.02.2011 autor: „Kiedy książka wyszła, recenzowano ją, opisywano, czytano w radiowej Trójce, nikt nie obruszył się na te fragmenty, które dziś – całkowicie odarte z kontekstu – budzą takie zainteresowanie”, <http://www.kydrynski.com/oswiadczenie.html>, dostęp 15.03.2016.

<sup>15</sup> Traktując tu jako synonimiczne określenia „rzeczywistość życia codziennego”, „codziennność” i „świat życia”, podążam tropem przekładu pojęcia *lifeworld* (*Lebenswelt*) zaproponowanego przez Józefa Niznika, tłumacza książki *Spoleczne tworzenie rzeczywistości* (Berger i Luckmann 1983). Odwołania do pojęć i roz-

przypuszczać, że w niektórych przypadkach Said nazwał dla nich jedynie coś, co już dostrzegali, ale nie mieli jeszcze dobrych zasobów pojęciowych, aby to uchwycić. W innych zaś stworzył wraz z różnymi badaczami zaliczanymi do studiów postkolonialnych całkowicie nowe składowe światów życia, choćby studentek i studentów antropologii.

### 3. Działanie 2 – zapomnieć o pracy

Na tym jednak nie koniec. Moglibyśmy bowiem słusznie dodać, że problem powiązania widzenia i wiedzy ma swoją długą historię w filozofii nauki, sięgając choćby do klasycznych analiz Ludwika Flecka (Fleck 2006: 214-231 oraz 306-323). Co więcej, na tzw. pierwszy rzut oka wcale nie widać tutaj napięcia, o którym pisałem na początku, między nauką gotową, a nauką w działaniu. Toteż, aby w pełni uzmysłowić sobie działanie teorii jako pozwalającej zobaczyć coś innego, musimy zwrócić uwagę na jeszcze jeden element w Holmesowskim przebłysku rozpoznania Lady Pasztet.

Chodzi o skąpy komentarz. Jak dobra antropolożka, daje ona raczej głos rzeczywistości, którą bada niż sama go zabiera, kiedy pisze:

Szukając materiałów do mojej pracy magisterskiej, wertowałam sobie spokojnie książki polskich pisarzy dotyczące Afryki. Od książki do książki, od przypisu do przypisu trafiła w moje ręce książka Marcina Kydryńskiego *Chwila przed zmierzchem*. Jest to opis podróży do Afryki plus garść refleksji narratora-bohatera.

W zasadzie fragmenty te nie wymagają komentarza. Lekturze tej książki towarzyszy uczucie niedowierzania. Oto piękny, głęboki głos Marcina Kydryńskiego, wybitnego znawcy warszawskich salonów oraz jazzu, męża Anny Marii Jopek, ojca swych dzieci, ambitnego fotografa z krzyżykiem na piersi (wychylający się z jego doskonale dopasowanej koszuli)... a tu takie frazy! Dobra recenzja powinna zachęcać do lektury, co prawda nie wypada w niej cytować. Mam nadzieję, że nie zniszczę nikomu lekturowej niespodzianki tymi trzema małutkimi fragmentami.

Na koniec zaś dodaje:

Książka miała dwa wydania – w 1995 oraz w 1997. Praktycznie nie wzbudziła żadnych dyskusji. Jest rok 2010, co rusz wybuchają dyskusje na temat postkolonializmu, orientalizmu czy rasizmu – może czas dać tej książce jeszcze jedną szansę i przedyskutować twórczość Marcina Kydryńskiego.

Cała zawartość teoretyczna sprowadza się do metapoziomowego komentarza z trzeciego zdania ostatniego fragmentu: „co rusz wybuchają dyskusje na temat postkolonializmu, orientalizmu czy rasizmu”. Nie pisze ona „rozpoznaję tu orientalizm/rasizm/postkolonializm, bo...”. Zamiast tego pozostawia jedynie sugestię powiązania, a wcześniej zaznacza „W zasadzie fragmenty te nie wymagają komentarza”.

Uważam, że to zniknięcie teorii i zredukowanie jej do trzech haseł („toczy się dyskusje o...”) nie świadczy o braku teorii tutaj, o obecności twardej, przyziemnej rzeczywistości, praktyki stojącej w opozycji do teorii, brutalnego rasizmu w opozycji wobec oderwanej od życia pracy akademickiej. Przeciwnie, właśnie ta szczątkowa obecność wskazuje na rozległe oddziaływanie teorii (postkolonialnej, orientalizmu *etc.*). Ponieważ zostaje ona niejako tylko wskazana gestem, jak gdyby „wisiała w powietrzu”, była wszechobecna („co rusz wybuchają dyskusje”) tak, iż każdy wie o co chodzi, gdy tylko wykona się ów drobny gest.

Widziałbym tu drugi typ działania teorii – jej znikanie. Kiedy robota już jest wykonana i jednostki widzą coś innego w zamieszkałym przez siebie codziennym świecie, ciężar analiz, wywodów, przykładów jest już zbędny. Zostaje prosty, szybki odruch rozpoznania. I właśnie tego upatrywałbym po stronie teorii. Nie samej teorii, oczywiście, ale teorii jako siły oddziałującej na jednostkę, na to, co tradycyjnie w epistemologii nazywa się podmiotem poznającym.

Tutaj więc dochodzimy do momentu, który pozwala zrozumieć dlaczego ostatecznym celem pracy teoretycznej wcale nie musi być konstrukcja przedstawiana przez Stefana Nowaka. Być może pewne grupy odbiorców właśnie z taką formą, jaką on opisuje, najlepiej sobie poradzą, by przejść od poprowadzenia przez teorię do jej zniknięcia. Jak pokazuje jednak przykład Saïda i wiele innych, które przychodzą na myśl, praca teoretyczna, która ma zakończyć się własnym zniknięciem może operować na wiele różnych sposobów – wciągać przykładami, paraliżować żelazną logiką, wiązać licznymi odniesieniami do literatury, wymuszać skrupulatne analizy tekstu itd. Wywód teoretyczny, któremu nie uda się zniknąć z pola widzenia, będzie nadal obciążał pamięć i umysł swoich nosicieli. Inaczej rzecz ujmując – tam, gdzie nie uda się zniknąć, tam nie znajdzie pozytywna modalizacja (w sensie ANT) wyjściowych tez, nie będzie więc mowy o budowaniu faktów<sup>16</sup>.

Istnieje pewna ważna różnica między biegłym badaczem, posługującym się teorią, a zaledwie jej kompetentnym użytkownikiem, przedstawiona w ogólnym kontekście nabywania kompetencji, w książce Benta Flyvbjerga *Making Social Science Matter*, jako różnica między kimś, kto opanował daną dziedzinę na poziomie mistrzowskim, a kimś, kto nadal się uczy. „Mistrz” dzięki wiedzy i doświadczeniu ujmuje daną sytuację „intuicyjnie”, tzn. w „pojedynczym” oglądzie chwyta wiele elementów. Zaawansowany uczeń z pewnym doświadczeniem również może, dzięki pewnej pracy, dokonywać określonych rozpoznań. Ale – i tu pojawia się głęboka różnica – mistrz potrafi poddać analitycznej weryfikacji własne wglądy. To znaczy, że uczeń analitycznie rozбивa sytuację, zaś mistrz czyni to samo z własnymi hipotezami. Moje przypuszczenie jest takie, że Lady Pasztet jako kompetentny użytkownik dobrze rozpoznaje badane zjawisko, ale w przeciwieństwie do kogoś, kto mistrzowsko operuje teorią, nie uruchamia automatycznie trybu analitycznego.

<sup>16</sup> W kwestii modalizacji w tekstach naukowych oraz budowania faktów ponownie odsyłam do: Abriszewski 2010: 27-42, Latour 1987: 21-62, Latour i Bastide 1986, Latour i Woolgar 1979: 151-186.

Dlatego właśnie notka rozpoczyna się od dwóch opisów sytuacji – poszukiwania materiałów i doświadczeń słuchania radia. I to właśnie stanowi argument na rzecz tezy, że ważnym momentem działania teorii jest jej zniknięcie.

#### 4. Działanie 3 – krążenie

Czytelnik zauważył już może, że w toku wywodu miejsce słowa „teoria” zaczęła zajmować „praca teoretyczna”. Być może tego rodzaju przesunięcie ściślej oddaje różnicę wprowadzoną na początku pomiędzy nauką gotową wraz z jej domkniętym gmachem teorii, który opisuje Nowak, oraz nauką w działaniu wraz z szeregiem działań, które pragnę powiązać z teorią.

I podobnie niełatwo ująć kolejny moment tego, co teoria robi lub co się z nią dzieje. Nawet w kwestii tego pytania sprawa nie jest przejrzysta. Jak dotąd widzieliśmy, że z jednej strony potrzebny był pewien nadmiar komunikacyjny, który miał sprawić, że kolejne jednostki zaczną dostrzegać coś innego, z drugiej zaś musiała również istnieć możliwość pójścia w drugą stronę – redukcji całego ujęcia teoretycznego do jednego, dwóch pojęć, tak, by znikł nie tylko cały ów nadmiar, ale również wszystko to, co tradycyjnie uznawaliśmy za teorię. Trzeci moment musi jednocześnie łączyć te rozbieżne elementy, a nadto przenieść je do cudzej rzeczywistości życia codziennego<sup>17</sup>.

Innymi słowy teoria musi również krążyć<sup>18</sup>. Jej umiejętność skłaniania do rozpoznawania czegoś nowego nie przyda się na nic, jeśli utkwi w jednym miejscu. Nie sposób oczywiście, przypisywać teorii pełnej sprawczości w tym zakresie – wiele zależy od medium, w jakim została zakodowana, struktur komunikacyjnych, struktur władzy i wielu innych czynników. Ale forma, w jakiej się ją ujmuje, również stanowi jej integralną część. Inaczej niż w ujęciu, które reprezentuje Nowak, gdzie usztywnienie i ujednoczenie formy (twierdzenia, definicje, prawa) miało pozwolić na to, by z perspektywy metodologicznej widzieć tylko treść teorii. Jeśli jednak podążymy za przełącznikiem STS-owym i pójdziemy tropem żywej nauki w toku działania, to wyraźnie dostrzeżemy, że owo usztywnienie jest wysiłkiem narzucenia z zewnątrz, przez metodologa lub filozofa, własnemu przedmiotowi badań określonych ram, jest narzędziem, a nie częścią badanego przedmiotu. Jeśli zaś, zgodnie z zawołaniem ANT „podążaj za aktorami”, podążymy również za teorią (czy pracą teoretyczną), to nie tylko nie zamknie się w takich ramach (co widzieliśmy wcześniej), ale okaże się, że operowanie kodami i mediami również stanowi integralną część pracy teoretycznej.

<sup>17</sup> W ten sposób Józef Niżnik przekłada *lifeworld*, *Lebenswelt*, świat życia, w książce Petera Bergera i Thomasa Luckmanna *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*.

<sup>18</sup> Klasyczną już pracą poświęconą krążeniu teorii w różnych otoczeniach jest *Nadzieja Pandory* Latoura (Latour 2013).

Ten sam proces, to samo działanie teorii możemy również ująć w innych, bardziej tradycyjnych kategoriach, odwołujących się poniekąd do opozycji jednostka/wspólnota. W ujęciu, którego przykładem był podręcznik Stefana Nowaka, teoria jest czymś bezosobowym. Podmiot – tworzący, odczytujący, ją, aplikujący, przekształcający – zasadniczo znika z pola widzenia. Pytanie o to, co teoria robi, sprowadza podmiot na powrót w obszar zainteresowań badacza. Dwa pierwsze rodzaje działania – zobaczyć coś innego oraz zniknąć – przedstawiałem w perspektywie pojedynczej badaczki. Lecz oczywiście tak, jak nauka jest przedsięwzięciem zbiorowym, tak teoria również musi ogarniać szerszy zakres niż tylko jednego badacza. Toteż „krążenie” ma właśnie do pierwszych dwóch form działania teorii dołożyć jej wymiar wspólnotowy.

Posługuję się w tym miejscu znaną opozycją jednostka/wspólnota jedynie dla potrzeb wyjaśniania tego, co się dzieje z teorią, bo nie sądzę, by ontologizowanie takiego ujęcia było trafne. Stąd nie nazywam poszczególnych działań teorii, posługując się „jednostką” i „wspólnotą”, ale piszę o krążeniu, przyjmując, że to, co nazywamy jednostką oraz wspólnotą, również wyłania się w toku krążenia i zawiązywania kolejnych relacji.

Charakterystyczna dla krążenia teorii będzie pewna podwójność zachodzących procesów: z jednej strony teoria, czy może ściślej, teoretyczne wypowiedzi, mogą mieć moc przyłączania kolejnych jednostek – tych przekonanych, które zaczną widzieć coś innego, choć nie tylko. Z drugiej strony, zgodnie z zasadą, że każdy przekład jest przekształceniem, sama teoria w toku krążenia może ulegać zmianom i mutować. I potraktowałbym to jako jej inherentną cechę. Co więcej, w przypadku humanistyki przyjąłbym, że typową sytuacją byłoby wyłanianie się takiej teorii, której – by sparafrazować Annemarie Mol – jest więcej niż jedna, ale mniej niż wiele (Mol 2002).

Różnice wpisane w kolektyw myślowy posługujący się daną teorią nie byłyby więc przeszkodą, szumem, czy błędem, ale normalną częścią działania teorii. To właśnie uzyskanie pełnej jednomysłności jest czymś nadzwyczajnym. W przypadku naszego przykładu stosunkowo łatwo śledzić owo rozproszenie teoretyczne – gdy przyjrzymy się różnym odczytaniom *Chwili przed zmierzchem* zobaczymy, że więcej osób uruchamiało perspektywę studiów postkolonialnych, ale robiło to na różne sposoby i docierało do odmiennych konstatacji i pytań. I to jest właśnie ten moment krążenia teorii.

Teoria może wykorzystywać rozmaite mechanizmy umożliwiające jej krążenie, czy też – mówiąc językiem ANT – przyłączania innych. Teorie mogą po prostu kierować się ku odbiorcom-badaczom zainteresowanym daną dziedziną, jak np. rozmaite teorie epistemologiczne będą przyciągały filozofów-epistemologów. Inna grupa teorii, by stymulować krążenie, może opierać się na zogniskowaniu wokół zagadnienia interesującego określone kategorie odbiorców, przykładem niech będą scenariusze teoretyczne analizujące demografię w Polsce najbliższych kilkudziesięciu lat, czy też teorie ujmujące mechanizmy pobudzenia emocjonalnego u odbiorców reklam. Jeszcze inne teorie mogą korzystać z kontrowersyjności



swoich prac lub przedmiotu zainteresowania, jak np. niebiologiczne wyjaśnienia ADHD. Będą również prace teoretyczne, których moc przyłączania będzie płynęła z umiejętności zredefiniowania ważnych obszarów ludzkiego doświadczenia. Do takich zaliczyłbym właśnie Saidowy orientalizm i teorię postkolonialną w ogólności. Każda z tych form może mieć istotny wpływ na to, jak formułowana jest teoria, kto jest jej wirtualnym odbiorcą (z kim np. się polemizuje w tekście, kogo usiłuje przekonać), podobnie jak wybór miejsca publikacji (poprzez profil czasopisma, działu, wydawnictwa, serii wydawniczej).

## 5. Działanie 4 – angażować emocje

Istnieje jednak pewien szczególny mechanizm, który pełni ważną rolę zarówno we wspomaganiu krążenia teorii (przyłączania innych), jak i w dwóch wcześniej omówionych działaniach – w umożliwianiu dostrzegania czegoś innego oraz znikaniu. Tradycyjne dyskursy o nauce rugują ze swoich zainteresowań kwestię emocji, pozostawiają ją tylko w zakresie kontekstu odkrycia (napięcie emocjonalne odkrywcy w czasie prac) oraz w zakresie estetycznej oceny teorii (piękno i elegancja teorii optymalnie skonstruowanych). Uważam jednak, że sprawa się przedstawia zupełnie inaczej, że emocje stanowią zwyczajny i ważny składnik tego, co robi teoria. Przeczytajmy raz jeszcze jeden z wcześniej przywoływanych cytatów:

W zasadzie fragmenty te nie wymagają komentarza. Lekturze tej książki towarzyszy uczucie niedowierzania. Oto piękny, głęboki głos Marcina Kydryńskiego, wybitnego znawcy warszawskich salonów oraz jazzu, męża Anny Marii Jopek, ojca swych dzieci, ambitnego fotografa z krzyżykiem na piersi (wychylający się z jego doskonale dopasowanej koszuli)..., a tu takie frazy!

Cały powyższy fragment obraca się wokół emocji. Mamy więc w drugim zdaniu wprost określone „uczucie niedowierzania”, następnie próbę odtworzenia u odbiorcy kłębków emocjonalnego wywołanego lekturą *Chwili przed zmierzchem*, poprzez skonstruowanie ze sobą różnych kontekstów spiętych osobą autora tej książki. Także pierwsze z tych zdań („fragmenty te nie wymagają komentarza”) niesie podobny przekaz przez pozorne mówienie o czymś innym. Bo skoro nie wymagają komentarza, to po co o tym mówić? Przekaz jest jasny i ma informować, iż „są oburzające i skandaliczne”. Zresztą bezpośrednie artykulacje znaleźlibyśmy bez kłopotu, analizując liczne wpisy internautów tam, gdzie toczyły się dyskusje wokół odczytania *Chwili przed zmierzchem*, zwłaszcza w nurcie, który wyżej określiłem jako wypowiedzi z bieguna moralnego, co oczywiście nie dziwi, bo spory aksjologiczne szybko uruchamiają tryb, w którym wyraźnie uwidaczniają się emocje.

Nie jest wcale trudno powiązać teorię z emocjami, pod warunkiem jednakże, że porzuci się dawną opozycję rozum/emocje i skorzysta z bardziej współczesnego podejścia, opartego na badaniach kognitywnych. Właśnie w tym celu chciałbym sięgnąć do ujęcia Noëla Carrolla, filozofa zajmującego się badaniem kultury po-

pularnej<sup>19</sup>. Część swojej książki *Filozofia sztuki masowej* poświęca na krytyczną dyskusję kwestii zaangażowania emocjonalnego, prowadzącą go do odrzucenia tzw. koncepcji utożsamiania się odbiorcy z bohaterem utworu popkulturowego, a zamiast tego proponuje własne ujęcie takiego zaangażowania tego typu odbiorcy, rozwijane na podstawie podejścia kognitywistycznego, określanego jako poznawcza teoria emocji (Carroll 2011: 250). Jego koncepcję w sposób skondensowany dobrze ujmuje następujący fragment książki:

[E]mocje są głęboko powiązane z mechanizmem uwagi. [...] Twierdziłem też, że emocje wiążą się z mechanizmami koncentrowania uwagi. Zwracają naszą uwagę na te właśnie, a nie inne detale. Pozwalają nam je organizować w znaczące całości, czy też „gestalty”, tak, że z powodzi bodźców wychytujemy to, co dla nas istotne, np. w sytuacji zagrożenia. Emocje działają jak reflektor, wydobywający detale i przedstawiający je w świetle fenomenologicznym. Kiedy znajdujemy się w stanie emocjonalnego pobudzenia, nie tylko przyglądamy się tym szczegółom – często obsesyjnie – ale jednocześnie szukamy następnych, o podobnym znaczeniu dla wstępnej, emocjonalnej oceny sytuacji. Emocje kierują naszą uwagę, kiedy znajdujemy się w ich władzy. Kierownictwo to ulega jednak zmianom, w tym sensie, że każe nam najpierw zwracać uwagę na pewne „gestalty”, a potem rozszerzać jej zakres, szukając w powodzi bodźców dalszych elementów owego „gestaltu”, a wreszcie przewidywać, czego możemy się spodziewać w bieżącej sytuacji. (Carroll 2011: 257)

W tym ujęciu nie sposób przeciwstawić odbioru emocjonalnego danego komunikatu odbiorowi racjonalnemu. Przeciwnie, chodzi o wytworzenie się pewnej korelacji pomiędzy otoczeniem, sytuacją, czy jakimś „zewnętrznym” czynnikiem, a stanem wewnętrznym organizmu (jednostki, odbiorcy itd.). Bez pobudzenia emocjonalnego ta korelacja nie zajdzie (odkładam na bok książkę, która mnie nie interesuje, wyłączam nudny film *etc.*) albo będzie bardzo słaba. Elementem pośredniczącym pomiędzy wewnętrznym stanem a zewnętrznym obiektem są nasze stany poznawcze (Carroll 2011: 250). Oznacza to, że

[...] emocja zawiera co najmniej dwa składniki: składnik poznawczy, taki jak pogląd czy myśl na temat pewnej osoby, miejsca albo rzeczy, prawdziwej lub wyobrażonej; oraz składnik uczuciowy (zmiana w organizmie i/lub jej wyraz zewnętrzny), gdzie dodatkowo uczucie zostało wywołane przez stan poznawczy, jakąś myśl lub stan do niej podobny. (Carroll 2011: 250)

W takim ujęciu łatwo wyobrazić sobie, że ów składnik poznawczy może wiązać się z odbiorem jakiejś artystycznej narracji, jak: film, opowiadanie, powieść graficzna, czy spektakl teatralny, ale również narracji teoretycznej. Innymi słowy, takie ramowe ujęcie, wiążące komponent poznawczy ze stanami emocjonalnymi, pozwala widzieć analogię między oburzeniem odbiorcy wywołanym przez los głównego bohatera w jednym z westernów z Clintem Eastwoodem, w którym grupa ludzi szukająca skradzionego bydła wiesza go bez sądu (nieskutecznie jak się szybko

<sup>19</sup> Sam Carroll woli mówić o „kulturze masowej”. Ja jednak preferuję w tym miejscu posługiwanie się kategorią „kultury popularnej” jako obecnie bardziej rozpowszechnionej wobec bardziej historycznej „kultury masowej”. Nie miejsce tu również na rekonstruowanie argumentacji amerykańskiego filozofa na rzecz używania tego ostatniego.

okazuje), a podobnym oburzeniem u czytającego *Orientalizm* i wychwytyjącego przykładowo postawy rasistowskie europejskich kolonistów.

Z tej perspektywy koncepcja orientalizmu oferuje po prostu złożony, choć dający się uprościć (co widzieliśmy wcześniej) komponent poznawczy, który pozwoli rozpoznawać kolejne przypadki struktury uruchamiającej u odbiorcy gniew, poczucie niesprawiedliwości, oburzenie, obrzydzenie lub przeciwnie, zadowolenie bądź poczucie, że sprawiedliwość w końcu zatriumfowała itd. Jak mówi Carroll, „stanami poznawczymi rządzą pewne kryteria” (Carroll 2011: 251), co oznacza, że do wywołania określonego stanu emocjonalnego konieczne jest najpierw pojawienie się najważniejszego dla niego stanu poznawczego. Co więcej, ten ostatni może również modyfikować emocje wtedy, gdy sam ulegnie zmianie, gdy np. oburzenie ustąpi zadowoleniu po wynagrodzeniu krzywdy i ukaraniu nikczemności. Twierdząc, że mechanizm ten działa również w przypadku teorii naukowych, a nawet więcej, że w humanistyce może być ich ważnym składnikiem. Nietrudno dostrzec to w przypadku teorii orientalizmu i studiów postkolonialnych ufundowanych poznawczo właśnie na strukturze naruszenia sprawiedliwości i pewnej źródłowej krzywdzie, którą należy rozpoznać, nazwać i naprawić.

Pierwszy przywołany cytat z *Filozofii sztuki masowej* mówi jednak jeszcze coś więcej: obok skorelowania elementów poznawczych i uczuciowych emocja aktywnie uczestniczy w działaniach wymagających operowania uwagą. Dzięki temu rozpoznaniu możemy, hipotetycznie przynajmniej, wyjaśnić, jak doszło do kontrowersji wokół *Chwili przed zmierzchem*. Wyjściowe czytanie Saida nie tylko wiązało się z przekazaniem pewnej wiedzy, ale wiedza ta była rozstrzygająca, ponieważ skorelowała się ona z określonym stanem emocjonalnym, np. oburzeniem na kolonialną niesprawiedliwość. Moment, który nazwałem wcześniej „zniknięciem teorii”, oznaczał jednocześnie wytworzenie owego „gestaltu”, o którym mówi Carroll. Od teraz emocja pozostawała już gotowa do „działania” zawsze wtedy, gdy pojawi się skorelowany z nią stan poznawczy, tzn. czytelniczka natrafi na coś, co przypomina przypadki analizowane przez Saida. Tym samym owo źródłowe przygotowanie się wyostrzyło uwagę, a następnie nakierowywało ją na przypadki „podejrzane”. *Chwila przed zmierzchem* okazała się właśnie takim przypadkiem.

Jeśli moje przypuszczenie co do powiązania teorii w humanistyce i emocji jest trafne, to już na tzw. pierwszy rzut oka widać, że obejmuje ono całkiem spory obszar: studia postkolonialne, podejścia feministyczne, wszelkie teorie krytyczne, *queer studies*, *animal studies*, rewizjonistyczne podejścia w historii, czyli wszystko to, co określa się niekiedy wyrażeniem „nowa humanistyka”, znaczna część tradycji krytycznej i pewnie wiele innych nurtów. Powtarzać się w nich będzie struktura przywracania sprawiedliwości typowa dla wielu utworów kultury popularnej<sup>20</sup>.

<sup>20</sup> Carroll pisze: „Na przykład złość jest wspólna wielu gatunkom sztuki masowej” i dalej na tej samej stronie: „Rodzi się nawet pokusa, by uznać nienawiść za wizytówkę sztuki masowej. Ponadto złość, jaką odczuwamy w stosunku do antagonistów – z powodu krzywd, jakie wyrządzają protagonistom – wyzwała w nas pragnienie

Upieram się, jak i na wcześniejszych etapach tych rozważań, że owo powiązanie z emocjonalnością należy przypisać teoriom w humanistyce – przynajmniej niektórym – jako ich zwyczajną składową, a nie patologiczny naddatek, czy zbędny szum komunikacyjny, z którego trzeba je oczyścić. Podążając jeszcze jeden krok za przenikliwymi uwagami Carrolla, możemy więc wywodom teoretycznym jako pewnej formie komunikatu przyporządkować tę samą cechę, którą odnosi on do utworów kultury popularnej, a którą określa mianem „kryterialnej prefokalizacji”:

Niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z utworem werbalnym, dźwiękowym czy wizualnym, ulega on prefokalizacji. Niektóre cechy sytuacji i postaci zostają w opisie uwydatnione. Można je objąć tymi kategoriami czy pojęciami, które [...] określają stan emocjonalny, w jakim się znajdujemy. Nazwijmy tę właściwość kryterialną prefokalizacją. (Carroll 2011: 259)

Powtórzmy to raz jeszcze: sposób prowadzenia wywodu teoretycznego stara się operować uwagą odbiorcy. To jest właśnie prefokalizacja – czyli z góry wbudowane w przekaz kierowanie uwagą adresata. Napotyka ona następnie elementy, które poprzez określoną zawartość poznawczą uruchamiają stany emocjonalne. Oczywiście to, z czego składają się teksty teoretyczne, różni się od treści filmów sensacyjnych, czy powieści fantastycznych, ale jak widzieliśmy w wykorzystywanym przykładzie orientalizmu mechanizm pozostaje ten sam. Teraz dokonajmy kolejnego uzupełnienia. Możemy bowiem przypuszczać, jaką zmianę teoria orientalizmu wprowadziła w lekturę przywołanych fragmentów *Chwili przed zmierzchem*. W lekturze „naiwnej” czytelnik mógł emocjonalnie rozumieć fascynację narratora opowieści, widząc w nich poetycki wyraz przeżyć podróżnika z Europy Wschodniej stykającego się z egzotyką. Dla niektórych odbiorców w latach 90. XX w. mogło to nawet stanowić *ersatz* doświadczenia „podmiotowości europejskiej” („bycia prawdziwym Europejczykiem”) poprzez eksplorowanie schematu białego człowieka Europy czy Zachodu (dziś pewnie powiedzielibyśmy „Północy”) w czarnej Afryce. Z kolei w lekturze uzbrojonej w orientalistyczną teorię czytelnik w tych samych fragmentach przeżywa złość, oburzenie, niesmak, które dodatkowo nakazują zwracać większą uwagę na wszelkie przejawy orientalizowania – zwierzęcą metaforykę, konstruowanie egzotyczności innego, wpisane w perspektywę narratora relacje władzy, eurocentryzm.

Widzimy więc, że rozpowszechnione mniemanie, iż wywód teoretyczny należy wyłącznie do królestwa racjonalności (co wyraźnie widać w przywoływanym podręczniku Stefana Nowaka) całkowicie odmiennie od świata emocji albo stykającego się z nim tylko w wąskim zakresie, jest po prostu nieprawdziwe. Prace teoretyczne wpisują – świadomie lub nie – określoną strukturę reakcji emocjonalnych w swój wywód. Jak z każdym komunikatem, realny odbiorca może pokryć się z idealnym albo całkowicie się z nim rozminąć. W tym ostatnim

---

zemsty. Śledzimy więc opowieść do samego końca, w nadziei na to, że nikczemników spotka zasłużona kara” (Carroll 2011: 275).

przypadku teoretyk taki może zostać nazwany „ideologiem” albo „radykałem który nie operuje racjonalnymi argumentami”. Ale zdarzy się tak tylko dlatego, że do krytyka nie trafi struktura emocjonalna wywodu teoretycznego, ponieważ komponenty poznawcze nie wywołają „zaplanowanych” stanów emocjonalnych, a wprost przeciwnie, typową złość na „powypisywane głupoty i bzdury”.

## 6. Działanie teorii – przebudować świat

Wnioski z powyższych rozważań na temat tego, co robi teoria w humanistyce, będą różniły się w zależności od tego, na jak wiele założeń wychodzących poza tradycyjne podejście zgodzi się czytelnik. Pomijam przypadek całkowitego odrzucenia, bo tu nie ma o czym mówić. Po pierwsze więc, czytelnik, którego nie zniechęci STS-owy przełącznik, zaakceptuje to, że badanie nauki w działaniu, w tym teorii, może przynieść ciekawe rezultaty. Choć zrazu wyda się to założeniem stosunkowo nieproblematycznym – co złego w przyjrzeniu się temu, co robią naukowcy, nawet jeśli później pierwszeństwo na powrót damy analizowaniu nauki gotowej – to w dalszych krokach sprawy mogą przyjąć zaskakujący obrót. Jeśli bowiem, właśnie podążając tropem STS-ów, w tym zwłaszcza ANT, zaczniemy szukać w humanistyce teorii, to okaże się, że musimy zmienić nasze oczekiwania. Teoria rzadko i tylko w niektórych przypadkach będzie przybierała formę gotowej budowli z pojęć, twierdzeń, praw i definicji. Zdecydowanie częściej będą to wywody teoretyczne, analizy, dyskusje, rozważania, korekty, próbki, słowem, miejsce teorii zajmie to, co nazywałem „praktykami teoretycznymi”. Wtedy jednakże pytanie o to, co robi teoria, a raczej praktyki teoretyczne, stanie się znaczenie ważniejsze, otwierając kolejne problemy: dokąd zmierzamy w humanistyce, gdy operujemy teorią, gdy staramy się „posuwać” naszą wiedzę „do przodu”? Dlaczego, jak i w jaki sposób uczymy teorii i praktyk teoretycznych naszych studentów? Jak powinniśmy układać relacje między praktykami teoretycznymi a pracami empirycznymi? Jak traktować powiązania czy przejścia między różnymi szkołami teoretycznymi? I wiele innych.

Po drugie, czytelnik może nie tylko zgodzić się, że przełącznik STS-owy uruchomić warto, ale ponadto, że uzna sporo z opisanych przeze mnie zjawisk jako faktycznie zachodzące. Jednakże pozostanie – by odwołać się do pojęciowości Marioli Kuszyk-Bytniewskiej (2015) – po epistemologicznej stronie humanistyki. Idąc tą ścieżką przyzna, że faktycznie teorie w humanistyce na różne sposoby uczestniczą w tworzeniu i przekształcaniu naszych o b r a z ó w świata. To znaczy, zgadzając się na procesualizację w zakresie teorii, pozostanie jednak w obrębie powszechnego w humanistyce konstruktywizmu epistemologicznego i jako moment docelowy jednak potraktuje właśnie obraz, perspektywę, reprezentację świata.

Po trzecie wreszcie, możliwe, że Czytelnik przyjmie proponowany punkt wyjścia, łącznie z o n t o l o g i c z n y m konstruktywizmem Teorii Aktora-Sieci i znaczącej części Studiów nad Nauką i Techniką. W kategoriach zaproponowa-

nych przez Kuszyk-Bytniewską oznacza to wejście w obszar „onto-epistemologii społecznej”. Przy takim podejściu do wymienionych czterech form działania, które możemy skojarzyć z teorią (dostrzec coś innego, wymazać rozbudowane analizy i sprowadzić je do jednego hasła, krążyć i angażować emocje), należałoby dodać piątą: przebudować świat. W tym ujęciu bowiem, w pewnych szczególnych przypadkach, materialne operowanie reprezentacjami świata wpływałoby koniec końców na sam jego kształt. I nie idzie tu o to, że umysły mieszkańców zaludniających zbiorowość zostałyby odmienione poprzez nowe treści. Zmiana podążałaby znacznie dalej – sama zawartość wspólnego świata uległaby zmianie. W tym sensie orientalizm jako teoria pozwala zauważyć coś nowego, daje się sprowadzić do jednego hasła, skutecznie krąży (w swoim materialnym wehikule, tzn. książce Saida), angażuje emocjonalnie, ale na końcu sam wyłania się jako nowy mieszkaniowiec zbiorowego świata. Jedną z jego – być może paradoksalnych – cech będzie to, że z jednej strony wydawać się będzie niezależny od jakichkolwiek działań pojedynczych jednostek. Będzie istniał niezależnie od tego, czy postanowię uczyć o nim studentów czy nie, lub pisać o nim. To z drugiej strony będzie oczywiście wrażliwy na wszelkie użycia, wydany na łaskę tych, którzy zechcą umożliwić jego krążenie. Z trzeciej jednak strony będzie operował pewnym szczególnym sprawstwem – będzie w stanie wyposażać jednostki w szczególne moce, które mogą okazać się przydatne w zmaganiach np. z literaturą czy kinem, których akcję osadzono właśnie w (mitycznym) Oriencie. Lecz równolegle częścią zbiorowości będzie orientalizm jako zjawisko, jako szereg rozmaitych materialnych praktyk, przesądzeń, przekonań, mitów, wyobrażeń, ale również reprezentacji zakodowanych na papierze, taśmie celuloidowej, płótnie czy w formie bitów informacji. Ten orientalizm będzie w stanie również wytwarzać własne formy sprawczości, wymuszać na jednostkach określone sposoby postępowania, nawet wbrew ich „głębokim”, „osobistym” intencjom, czy cechom, co niejednokrotnie podkreślano w sporach wokół *Chwili przed zmierzchem*, wskazując na duży szacunek i sympatię jej autora dla muzyków pochodzących z Afryki.

W myśl prostego schematu rezultaty innowacji teoretycznych w przyrodoznawstwie, przynajmniej w części jego dyscyplin, trafiają do naszych codzienności jako rozmaite obiekty lub technologie. Nie trzeba znać teorii, która je zrodziła, by nimi operować. W przypadku humanistyki zachodzi proces analogiczny, choć różny. Siłą rzeczy teorie, nawet najpiękniejsze koncepcje etyki czy estetyki, nie mogą w swej pełni osadzić się w codziennościach tych, którzy zajmują się normalnie czymś innym niż praktyką teoretyczną w humanistyce. Humanistyczne „gadżety” będą zakotwiczały się w świecie inaczej niż wykonywali ich twórcy – jako szybkie wglądy ukazujące coś nowego, jako pojedyncze hasła (jak np. osławione przez polskie kontrowersje „gender”), jako wiedza, którą przekazuje się dalej (lub przekaz blokuje), a także jako operatory emocji. W myśl ostatniego proponowanego ujęcia teorie będą w takim razie współuczestniczyły w narodzinach nowych aktantów (aktorów), zaś teksty teoretyczne



będą generatorami ontologicznymi programującymi (niczym „społeczne” DNA) nowy zbiorowy świat.

### Literatura

- Abriszewski, Krzysztof. 2010. *Wszystko otwarte na nowo. Teoria Aktora-Sieci i filozofia kultury*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Abriszewski, Krzysztof. 2013. *Kulturowe funkcje filozofowania*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Berger, Peter i Thomas Luckmann. 1983. *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. Józef Niżnik, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Carroll, Noël. 2011. *Filozofia sztuki masowej*, przeł. Mirosław Przyłipiak, Gdańsk: wydawnictwo słowo / obraz terytoria.
- Fleck, Ludwik. 2006. *Psychosocjologia poznania naukowego. Poznanie i rozwój faktu naukowego oraz inne pisma z filozofii poznania*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Grobler, Adam. 1993. *Prawda i racjonalność naukowa*, Kraków: inter esse.
- Grobler, Adam. 2006. *Metodologia nauk*, Kraków: Wydawnictwo Aureus, Wydawnictwo Znak.
- Kmita, Jerzy. 1986. *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kuszyk-Bytniewska, Mariola. 2015. *Działanie wobec rzeczywistości. Projekt onto-epistemologii społecznej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Kydryński, Marcin. 1995. *Chwila przed zmierzchem*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Latour, Bruno. 1987. *Science in Actio. How to Follow Scientists and Engineers through Society*, Cambridge Mass.: Harvard University Press.
- Latour, Bruno & Bastide, Françoise. 1986. *Writing Science – Fact and Fiction: The Analysis of the Process of Reality Construction Through the Application of Socio-Semiotic Methods to Scientific Texts*, [w:] Michel Callon, John Law, Arie Rip (eds.), Mapping the Dynamics of Science and Technology, The MacMillan Press Ltd., s. 51-66.
- Latour, Bruno & Woolgar, Steve. 1979. *Laboratory Life: the Social Construction of Scientific Facts*, Los Angeles, London: Sage.
- Latour, Bruno. 1993. *We Have Never Been Modern*, trans. Catherine Porter, Simon & Schuster, New York, London: Harvester Wheatsheaf.
- Latour, Bruno. 2011. *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*, przeł. Maciej Gdula, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Latour, Bruno. 2013. *Nadzieja Pandory. Esej o rzeczywistości w studiach nad nauką*, przeł. Krzysztof Abriszewski, Aleksandra Derra, Maciej Smoczyński, Michał Wróblewski, Marcelina Zuber, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Law, John. 1986. *The Heterogeneity of Texts*, [w:] Michel Callon, John Law, Arie Rip (eds.), Mapping the Dynamics of Science and Technology, The MacMillan Press Ltd., s. 67-83.

- Mol, Annemarie. 2002. *The Body Multiple: Ontology in Medical Practice*, Durham, London: Duke University Press
- Moore, Jason W. 2015. *Capitalism in the Web of Life. Ecology and the Accumulation of Capital*, London, New York: Verso.
- Nowak, Stefan. 1985. *Metodologia badań społecznych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Putnam, Hilary. 1989. *Czym teorie nie są*, [w:] Ignacy S. Fiut, Adam Grobler (red.), Kraków: Metodologia nauk, Kraków: Wydawnictwo AGH, s. 79-90.
- Sady, Wojciech. 2000. *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, Wrocław: FUNNA Sp. Z o.o. – Wydawnictwo.
- Said, Edward. 1991. *Orientalizm*, przeł. Witold Kalinowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Suppe, Frederick. 1989. *Podejście semantyczne do teorii naukowych*, [w:] Ignacy S. Fiut, Adam Grobler (red.), Kraków: Metodologia nauk, Kraków: Wydawnictwo AGH, s. 200-206.
- Taylor, Charles. 1993. *Teoria społeczna jako praktyka*, przeł. Dorota Lachowska, [w:] Zdzisław Krasnodębski i Klaus Nellen (red.), Świat przeżywany. Fenomenologia i nauki społeczne, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 347-408.

*Krzysztof Abriszewski*

### **What does theory do in humanities and social sciences?**

*Abstract*

In the text I propose to rethink approach to theory in humanities and social sciences, and instead of viewing it in terms of its (correct) construction, start to ask questions like “what does theory do?”, “what are its actions and powers when it circulates in social reality?”. My proposal stems from a division from Science and Technology Studies (STS) between ready-made science and science in action, thus I call it “an STS switch”. In order to do this, I analyse a controversy from 2011 that started with Internet comment made by a blogger Lady Pasztet, about a postcolonial reading of a book *Chwila przed zmierzchem* from 1995. Using this controversy I show how a theory (orientalism in this case) works on different levels. I particularly stress the ability that theory offers to see differently, to perceive something else, and how a theory operates with our emotions. In conclusion, I offer additional interpretation, that views a theory not only as an epistemological factor, but also, as an ontological one, that is capable of transforming the collective world.

*Keywords:* theory, humanities, social sciences, orientalism, science in action, emotions.